

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/87062,Akcje-zbrojne-Rzeszowskiego-Okregu-Zrzeszenia-WiN.html>



ARTYKUŁ

Akcje zbrojne Rzeszowskiego Okręgu Zrzeszenia WiN

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: GRZEGORZ OSTASZ 21.10.2021

Plan byłych oficerów Armii Krajowej, którzy we wrześniu 1945 r. powołali Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, zakładał przeformowanie niepodległościowej konspiracji wojskowej w cywilny ruch społeczno-polityczny.

Niedawni żołnierze akcji „Burza” mieli teraz pokojowymi metodami ratować demokrację oraz zagwarantować respektowanie podstawowych praw człowieka i obywatela, a także organizację wolnych wyborów parlamentarnych. W strukturze WiN ważną rolę odegrała Rzeszowszczyzna.

WiN-owcy stanowili konspiracyjną elitę w zmaganiach o wolną i suwerenną Polskę. Prowadzili skuteczny wywiad i kontrwywiad, szeroką akcję informacyjną i propagandową, ale również niekiedy akcje partyzanckie i samoobronę wymuszoną przez komunistyczny terror. Wspomniana samoobrona otrzymała ramy organizacyjne; znalazła się w gestii tzw. Straży WiN. Rolą bojówek (inaczej: patroli, grup bojowych, zespołów osłony) Straży były: ochrona kierownictwa wszystkich szczebli konspiracji, zabezpieczanie lokali i punktów kontaktowych, kolportażu, drukarni i magazynów oraz wykonywanie zadań specjalnych. Zgodnie z instrukcją, w uzasadnionych sytuacjach – gdy inne środki zawodziły – Straż mogła przeprowadzać likwidację „osób wybitnie szkodliwych dla sprawy polskiej”.

WiN-owcy stanowili konspiracyjną elitę w zmaganiach o wolną i suwerenną Polskę. Prowadzili skuteczny wywiad i kontrwywiad, szeroką akcję informacyjną i propagandową, ale również niekiedy akcje partyzanckie i samoobronę wymuszoną przez komunistyczny terror.

Na czele Straży WiN w Okręgu Rzeszowskim stał Kazimierz Dziekoński „Bruno”; jak większość bojówkarzy, był weteranem akowskich i poakowskich zespołów dywersyjnych. Podlegały mu zespoły terenowe oraz siedmioosobowa okręgowa bojówka dyspozycyjna.

Straż okręgowa, stosownie do wytycznych Zarządu Głównego i Obszaru Południowego WiN, skupiała się na akcjach biernych, czyli zadaniach ochronnych. Jednak podejmowano również akcje „czynne” – chociażby ekspropriacje. Tymczasem tzw. działania zaczepne – czyli wyroki na konfidentach, zdrajcach oraz niebezpiecznych funkcjonariuszach komunistycznych służb bezpieczeństwa – bezwzględnie musiały być zatwierdzone przez uprawnione komórki kierownicze WiN. Taki stan rzeczy wynikał z podkreślanego, cywilnego charakteru konspiracji winowskiej – „siłę stosujemy w ostateczności, jako zło konieczne”.

Dziekoński sprawnie nadzorował formowanie komórek Straży przy radach powiatowych WiN. Kontrolował stan organizacyjny, wyszkolenie i uzbrojenie. Każda rada powiatowa otrzymała zadanie uformowania patrolu dyspozycyjnego o składzie 1+4; w praktyce często okazywały się one liczniejsze. Bojówkarze mieli być uzbrojeni w broń krótką oraz długą (automatyczną), a także granaty obronne i zaczepne. Broń pochodziła z magazynów AK. Na przykład okręgowy zespół dyspozycyjny Dziekońskiego był uzbrojony w 10 stenów, 2 thompsony oraz 1 niemiecki karabin szturmowy StG 44.



**Kazimierz Dziekoński, kierujący
Strażą WiN w Rzeszowskim
Okręgu Zrzeszenia. Fot. ze
zbiorów Autora**

Sprawozdania inspekcyjne Dziekońskiego z wiosny i lata 1946 r. utrwaliły stan prac nad siatką Straży w Okręgu Rzeszowskim WiN. Jak wynika z dokumentów, „Bruno” zaakceptował dokonania Straży Rady WiN Przeworsk. Jednocześnie odnotował braki w uzbrojeniu Straży przy Radzie WiN Krosno. Kolejne raporty stwierdzają, że w dwóch innych powiatach – brzozowskim i jasielskim – patrole były zbyt rozbudowane, co groziło dekonspiracją. Dzięki następnej kontroli terenowej Dziekoński ustalił, że zespoły Straży wystawione przez rady powiatowe WiN z Sanoka i Brzozowa utrzymują niedozwolone kontakty z oddziałem leśnym Narodowych Sił Zbrojnych Antoniego Żubryda.

Akcje specjalne Okręgu

Straż Okręgu WiN Rzeszów zrealizowała dwie akcje specjalne, „zaczepne”, których celem było zlikwidowanie wybranych funkcjonariuszy bezpieki. Obie zostały zatwierdzone przez Adama Lazarowicza „Aleksandra”, prezesa Okręgu WiN Rzeszów. Zresztą podobne działania podejmowano w innych okręgach WiN; na przykład oddział osłony Inspektoratu WiN Tarnów 28 marca 1946 r. zastrzelił Juliana Świątka, zastępcę szefa tarnowskiego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a 10 września 1946 r. – Lwa Sobolewa, sowieckiego „doradcę” tego samego PUBP.

Pierwsza z winowskich akcji specjalnych w Okręgu Rzeszów rozegrała się 24 listopada 1945 r. w rzeszowskim szpitalu przy ul. Naruszewicza. Po rozbrojeniu „milicjanta pełniącego służbę wartowniczą” o 19.30 został zastrzelony ppor. UB Ludwik Bojanowski, kierownik Sekcji II Wydziału I Wojewódzkiego UB, leczący rany odniesione w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W zamachu uczestniczyło czterech bojówkarzy z zespołu Dziekońskiego, wcześniej żołnierzy dywersji AK. Akcja została „przeprowadzona »cicho« i [była] bardzo dobrze upozorowana”. W dokumentach UB zapisano:

„O godz. 19-tej trzej [sic!] nieustaleni sprawcy wtargnęli do szpitala powszechnego, gdzie trzema strzałami zamordowali ppor. Bojanowskiego”.

Likwidacja w szpitalu, i to dzięki wskazówkom współpracującej z WiN siostry zakonnej, a zarazem pielęgniarki, wymaga komentarza. Otóż Bojanowski – „znany kat w stosunku do aresztowanych” – otrzymał wiosną 1944 r. przeszkolenie na osławionym kursie NKWD w Kujbyszewie, a od 5 listopada tegoż roku był funkcjonariuszem rzeszowskiego WUBP. Kierował sekcją „operacyjną”, która prowadziła wywiad przeciwko podziemiemu niepodległościowemu. Był wyjątkowo brutalny wobec ujętych konspiratorów, nagminnie stosował terror wobec niedawnych żołnierzy AK. Bojanowski miał na koncie sporo czekistowskich „sukcesów” operacyjnych. Szczycił się ujęciem – jeszcze 14 września 1944 r. – oficera AK Józefa Puchały „Lisa”, który miesiąc później, 18

października, został rozstrzelany w Rzeszowie. Raport podziemia z wiosny 1945 r. określił Bojanowskiego jako „sadystę, specjalistę od dochodzeń”. Z kolei wywiad WiN ustalił, że 5 października 1945 r. „z rozkazu kierownika sekcji AK w WUBP Rzeszów, por. Bojanowskiego, zastrzelono bez sądu, cicho, w celi (ciemnica) na WUBP w Rzeszowie”, kpt. Piotra Barana „Blizbora”.



**Ludwik Bojanowski, kierownik
Sekcji II Wydziału I
Wojewódzkiego UBP w
Rzeszowie. 24 listopada 1945 r. z
wyroku wolnej Polski zastrzelony
przez grupę Straży
Rzeszowskiego Okręgu
Zrzeszenia WiN. Fot. z zasobu IPN**

W specjalnym raporcie Lazarowicz zawiadomił o przebiegu akcji i jej następstwach Łukasza Ciepłińskiego „Ludwika”, prezesa Okręgu Krakowskiego WiN:

„Dnia 24.11.45 został zastrzelony w szpitalu w Rzeszowie kierownik sekcji AK w WUBP Rzeszów, Bojanowski, mający na sumieniu cały szereg mordów Polaków. [...] Specjalny artykuł w «Dzienniku Rzeszowskim» pt. *Ludzie czy szakale* oraz afisze (klepsydry) składające likwidację na NSZ wywołały w Rzeszowie wśród społeczeństwa jedynie radość. Na pogrzebie poza UB, milicją i wojskiem nikt nie był. Przemawiający kpt. Wiśniewski wtrącił zdanie «I nas to w każdej chwili może spotkać». Na członków UBP likwidacja podziałała deprymująco”.

Niebawem informację o zamachu na funkcjonariusza UB Ciepłiński przekazał przełożonym z Obszaru Południowego WiN. 13 grudnia 1945 r. pisał:

„Dnia 24.XI.45 na terenie Rzeszowa zlikwidowaliśmy kierownika śledczego [WUBP] do spraw AK, por.

Bojanowskiego. Wymieniony miał na sumieniu cały szereg mordów i bardzo zagrażał naszym ludziom”.

Warto dodać, że jesienią 1945 r. dyspozycyjna grupa Straży Dziekońskiego prowadziła rozpoznanie co do szans likwidacji Juliana Giemborka, od 30 listopada 1944 r. szefa Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie. Giemborek, obywatel sowiecki, miał na sumieniu rekordową liczbę wyroków śmierci, które orzekł wobec żołnierzy AK, dezertków z „ludowego” wojska i Ukraińców z UPA. Jednak kiedy WiN podjął wywiadowcze rozpoznanie przeciwko niemu, Giemborka nie było już w Rzeszowie; 4 czerwca 1945 r. został szefem Sądu Garnizonowego w Katowicach, a potem – w marcu 1946 r. – tamtejszego Wojskowego Sądu Rejonowego.

Druga akcja likwidacyjna podjęta przez Straż Okręgu WiN Rzeszów miała miejsce 27 grudnia 1945 r. w Przemyślu. Miejskowy patrol Straży, dowodzony przez Józefa Czarneckiego „Lamparta”, zastrzelił Władysława Więcka, funkcjonariusza PUBP. Jak ustalono, jego „aktywność i zaangażowanie w pracy po zagadnieniu podziemia” zagrażały strukturom WiN. Akcję przygotowała Przemyska Rada WiN, a udział w niej wzięli Tadeusz Ingot „Halny” oraz Kazimierz Kroczykowski „Rekin”. Rozpoznanie przed zamachem przeprowadził Józef Czarny, funkcjonariusz tamtejszego PUBP, współpracownik WiN.



**Julian Świątek, zastępca szefa
Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego w
Tarnowie. 28 marca 1946 r., w
imieniu wolnej Polski, wyrok
śmierci na nim wykonał oddział
tarnowskiego Inspektoratu WiN.
Fot. z zasobu IPN**

Odtąd żadna grupa Straży WiN w Okręgu Rzeszowskim nie otrzymała już zgody przełożonych na działania wymierzone w etatowych funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Zamachy w Rzeszowie i w Przemyślu wymusiły głębsze zakonspirowanie członków Straży, ale też zwiększyły zagrożenie tej siatki konspiracyjnej. Od tego czasu bojówkarze Straży byli szczególnie energicznie tropieni przez UB. Nic dziwnego, że uczestnicy obu akcji – oprócz Dziekońskiego, który nadal kierował zredukowaną siatką okręgowej Straży, a jednocześnie

Rzeszowskim Rejonem WiN – przeszli do nowych zadań lub zostali przerzuceni na inny teren.

Tzw. działania zaczepne – czyli wyroki na konfidentach, zdrajcach oraz niebezpiecznych funkcjonariuszach komunistycznych służb bezpieczeństwa – bezwzględnie musiały być zatwierdzone przez uprawnione komórki kierownicze WiN.

Na własną rękę

Tymczasem w lutym 1946 r. bezpieka wyjątkowo celnie uderzyła w struktury terenowe Straży. Podczas obławy w podrzeszowskiej Raclawówce zginęło trzech członków Straży, a trzech kolejnych aresztowano. Konspiratorzy jednak nie odpuszczali; podejmowali działania na własną rękę. Na przykład patrol Straży Rady WiN Tarnobrzeg przeprowadził 25 kwietnia 1946 r. akcję specjalną w Sulisławicach w powiecie sandomierskim. Sześciuosobowa bojówka Rady WiN Tarnobrzeg wykonała wyrok śmierci na Mieczysławie Mazurze, konfidentzie NKWD. Niedługo potem, 13 maja 1946 r. – za wiedzą władz Okręgu WiN Rzeszów – zlikwidowano Henryka Dybowskiego, wójta gminy Dębica, który jeszcze w 1944 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Specjalny przy Podokręgu AK Rzeszów na karę śmierci za kolaborację z gestapo. Sukces ekspropriacyjny odnotowała siatka Straży WiN z Jarosławia. Nocą z 27 na 28 lipca 1946 r. z kasy Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej przejęto – po sterroryzowaniu strażnika – 189 500 zł.

Z kolei wczesną wiosną 1946 r. patrol Straży z gminy Czudec rozbroił kilku funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, przeprowadził ekspropriacje oraz zlikwidował dwóch konfidentów bezpieki. Jednak terror UB oraz prewencyjne, grupowe aresztowania w marcu, kwietniu i w maju 1946 r. wymusiły rozformowanie oddziału z Czudca.



Tadeusz Ingłot, żołnierz patrolu
Straży WiN w Przemysłu. Fot. z
zasobu IPN

Istotnym powodem ograniczenia planowych akcji czynnych Straży były zbliżające się referendum „ludowe” i – odwołane przez komunistów – wybory parlamentarne. Stąd strategia odcięcia się WiN od podziemia zbrojnego i zerwania z akowskimi „przyzwyczajeniami” do dywersji. Akceptację Lazarowicza uzyskiwały wyłącznie działania prewencyjne wobec pospolitych bandytów, których wina nie budziła wątpliwości. Na przykład 8 kwietnia 1946 r. zlikwidowano w Trzcianie niebezpiecznego przestępcę.

Jednocześnie wciąż rosła liczba działań samowolnych, mających wszakże znamiona samoobrony. Wiosną 1946 r. Dziekoński próbował dotrzeć do Franciszka Woźniaka „Brzeszcza” – kierownika Rady WiN Brzozów, zaangażowanego w akcje bieżące Straży, który właśnie sporządził „akta oskarżenia” wobec sześciu aktywistów komunistycznych z powiatu brzozowskiego. „Bruno”, zgodnie z poleceniem Lazarowicza, chciał sprawdzić wiarygodność meldunków Woźniaka o zagrożeniu siatki WiN ze strony brzozowskiej bezpieki i zapobiec samowolnej likwidacji jej funkcjonariuszy. Odpowiadało to wytycznym WiN, według których

„napady na oddziały sowieckie lub UBP są wybitnie szkodliwe i niedopuszczalne”.

Do spotkania konspiratorów jednak nie doszło. Woźniak, tropiony przez bezpiekę, w ostatniej chwili uniknął zasadzki i wymknął się grupie operacyjnej UB i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W oparciu o ustalenia informatorów, przede wszystkim Stanisława Wojtowicza „Roli”, oficera śledczego PUBP, Woźniak zdołał przekazać do Rzeszowa charakterystykę ppor. Bronisława Czecha, szefa bezpieki z Brzozowa:

„Bardzo ruchliwy, członek PPR, zdecydowany komunista [...], ściśle współpracuje z kpt. Lachinem, Sowietem, wykonując jego polecenia [...], przygotowuje pacyfikację pow. Brzozów i Sanok”.

Lazarowicz uznał, że jeśli informacje się potwierdzą, to wystąpi z wnioskiem do Obszaru Południowego WiN o zgodę na zamach. Woźniak zaś, dla zapewnienia mu bezpieczeństwa, miał zostać przeniesiony do Kolbuszowej, gdzie pojawił się wakat na stanowisku kierownika rady, albo przekazany do dyspozycji

Obszaru Południowego WiN. „Brzeszcz” jednak nie podporządkował się poleceniom z Rzeszowa. Brzozowska Straż samowolnie, bez zgody kierownictwa Okręgu, dokonała zamachu w Wielki Czwartek, 18 kwietnia 1946 r. Zasadzka miała miejsce niedaleko Woli Jasienickiej, między Domaradzem a Kombornią. Dziesięcioosobowy patrol Straży Jana Matejaka „Białego” – z udziałem Woźniaka – zastrzelił Czecha oraz trzech innych funkcjonariuszy PUBP Brzozów. Reakcja Zarządu Okręgu WiN Rzeszów była natychmiastowa. Woźniak – który już jesienią 1945 r. był upominany za niesubordynację – stracił kierownictwo Rady WiN Brzozów.

Istotnym powodem ograniczenia planowych akcji czynnych Straży były zbliżające się referendum „ludowe” i – odwlekane przez komunistów – wybory parlamentarne. Stąd strategia odcięcia się WiN od podziemia zbrojnego i zerwania z akowskimi „przyzwyczajeniami” do dywersji.

Zamach na szefa brzozowskiego PUBP nie był pierwszą akcją specjalną brzozowskiej Straży. Dwa tygodnie wcześniej, 5 kwietnia 1946 r., również bez akceptacji z Okręgu WiN Rzeszów, patrol Straży opanował posterunek milicji w Haczowie i uwolnił trzech aresztowanych bojówkarzy. 15 kwietnia 1946 r. sześciuosobowa bojówka Rady WiN Brzozów, którą kierował Woźniak, wykonała akcję ekspropriacyjną w Pakoszówce, gdzie zdobyła ćwierć miliona złotych. Ponadto na przełomie kwietnia i maja 1946 r. grupa brzozowska Straży uwolniła ze szpitala w Krośnie Bronisława Duniewicza „Szerszenia”, który był uczestnikiem zamachu z 18 kwietnia, a następnego dnia został postrzelony i ujęty przez funkcjonariuszy PUBP z Krosna (na skutek odniesionej rany stracił nogę).

Także Straż podległa Radzie WiN Jasło wykonała akcję, której nie uzgodniła z kierownictwem z Rzeszowa. Otóż 24 maja 1946 r. kilkunastoosobowy patrol pod dowództwem Józefa Mitoraja „Sowińskiego” opanował posterunek milicji w Ryglicach k. Tuchowa w powiecie tarnowskim i rozbroił załogę.

Latem 1946 r. tragiczny skutek przyniosła inna akcja, również samowolna. Patrol dębickiej Straży WiN, którym dowodził Jan Huczek „Bitomir”, podjął 26 sierpnia 1946 r. próbę likwidacji Władysława Salwierza – kolaborującego wcześniej z Niemcami, a teraz z UB – gromadzkiego prezesa Samopomocy Chłopskiej w Gumniskach. Akcja nie tylko zakończyła się fiaskiem, lecz spowodowała aresztowanie wykonawców. Dwa miesiące później, 28 października 1946 r. o 18.10, Huczek – skazany przez sąd doraźny – został powieszony na dziedzińcu rzeszowskiego zamku Lubomirskich. Była to pierwsza egzekucja konspiratora z WiN na Rzeszowszczyźnie.



Adam Lazarowicz „Aleksander”,
prezes Rzeszowskiego Okręgu
WiN. Fot. z zasobu IPN

Na polecenie Lazarowicza wiosną 1946 r. Dziekoński prowadził dochodzenie w Nisku. Tamtejsza rada WiN przejęła znaczną część z 1,5 mln zł, które 11 lutego 1946 r. nieznany „oddział leśny” zarekwirował z samochodu pocztowego pod Stalową Wolą. Podczas zasadzki zginęło dwóch konwojentów. Zadaniem Dziekońskiego było wyjaśnić ewentualne powiązania winnych napadu z WiN.

Latem 1946 r. „Bruno” nadzorował inne zadanie śledczo-wywiadowcze. Tym razem chodziło o dziką akcję likwidacyjną, w której wyniku 16 czerwca 1946 r. zginął inż. Józef Gabrynowicz, komisarz Urzędu Ziemskiego w Rzeszowie, członek Polskiej Partii Robotniczej. Sprawcami okazali się Tadeusz Kostka i Tadeusz Turoń. Nie byli związani z WiN ani z żadną inną konspiracją; tylko Kostka „Grab” był wcześniej żołnierzem AK. Obaj zostali ujęci i w odrębnych procesach skazani na karę śmierci. Egzekucję Kostki przeprowadzono 5 września 1946 r., a Turonia - 16 stycznia 1947 r., tuż przed wyborami do sejmu.

Według instrukcji z grudnia 1946 r., wyroki na zdrajcach mógł zatwierdzać wyłącznie zarząd obszaru albo Zarząd Główny WiN. Od końca lata 1946 r. nie wykonano w Okręgu Rzeszowskim WiN żadnej akcji przeciwko kolaborantom bądź agentom bezpieczeństwa.

Ostatnie miesiące

Znaczącą datą w funkcjonowaniu struktur Straży Okręgu Rzeszów okazał się 13 września 1946 r. Tego dnia bezpieka aresztowała Dziekońskiego. Na szczęście po kilku miesiącach – nierozpoznany przez UB – zdołał opuścić więzienie. Ze względów bezpieczeństwa zmienił teren pracy konspiracyjnej; przeniósł się do Wrocławia.

Odtąd działalność Straży zaczęła wygasać. Zresztą już wcześniej rozwiązano większość jej terenowych patroli. Co prawda po aresztowaniu Dziekońskiego mianowano nowego kierownika okręgowej Straży WiN – został nim Fabian Waltoś „Krab”, ale dysponował on ledwie czterema ludźmi. Waltoś, inaczej niż Dziekoński, nie miał kontaktu z prezesem Okręgu. Okręgowa komórka Straży WiN nie mogła już skutecznie ochraniać Zarządu Okręgu. Zresztą ciągle zmieniały się strategia i taktyka konspiracji. Według instrukcji z grudnia 1946 r., wyroki na zdrajcach mógł zatwierdzać wyłącznie zarząd obszaru albo Zarząd Główny WiN. Od końca lata 1946 r. nie wykonano w Okręgu Rzeszowskim WiN żadnej akcji przeciwko kolaborantom bądź agentom bezpieki.

Kres działalności Straży WiN Okręgu Rzeszowskiego nastąpił 30 maja 1947 r., kiedy to funkcjonariusze bezpieki śmiertelnie zranili Waltosia.

Winowskie okręgowe sprawozdanie z maja 1947 r. informowało:

„30.5.47 o godz. 5.30 8-iu pracowników z WK MO [...] przeprowadziło akcję w grom[adzie] Pogwizdów Nowy na skutek donosu, że posiadają broń. W czasie akcji został zastrzelony Waltoś, lat 26, członek AK, podczas ucieczki. Do uciekającego strzelali Siwy i Moraniec. Po kilku godzinach, gdy dowiedziano się, że Waltoś zmarł w szpitalu, pojechano do niego powtórnie do domu i podczas rewizji «znaleziono» podrzucony w stajni [pistolet] Steyer z dwoma nabojami i łuski do działka ppanc. Broni takiej zmarły wcale nie posiadał. [...] Dodaje się, że sąd nie chciał *zatwierdzić post factum* przeprowadzonej u Waltosia rewizji”.

Tekst pochodzi z numeru 9/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ